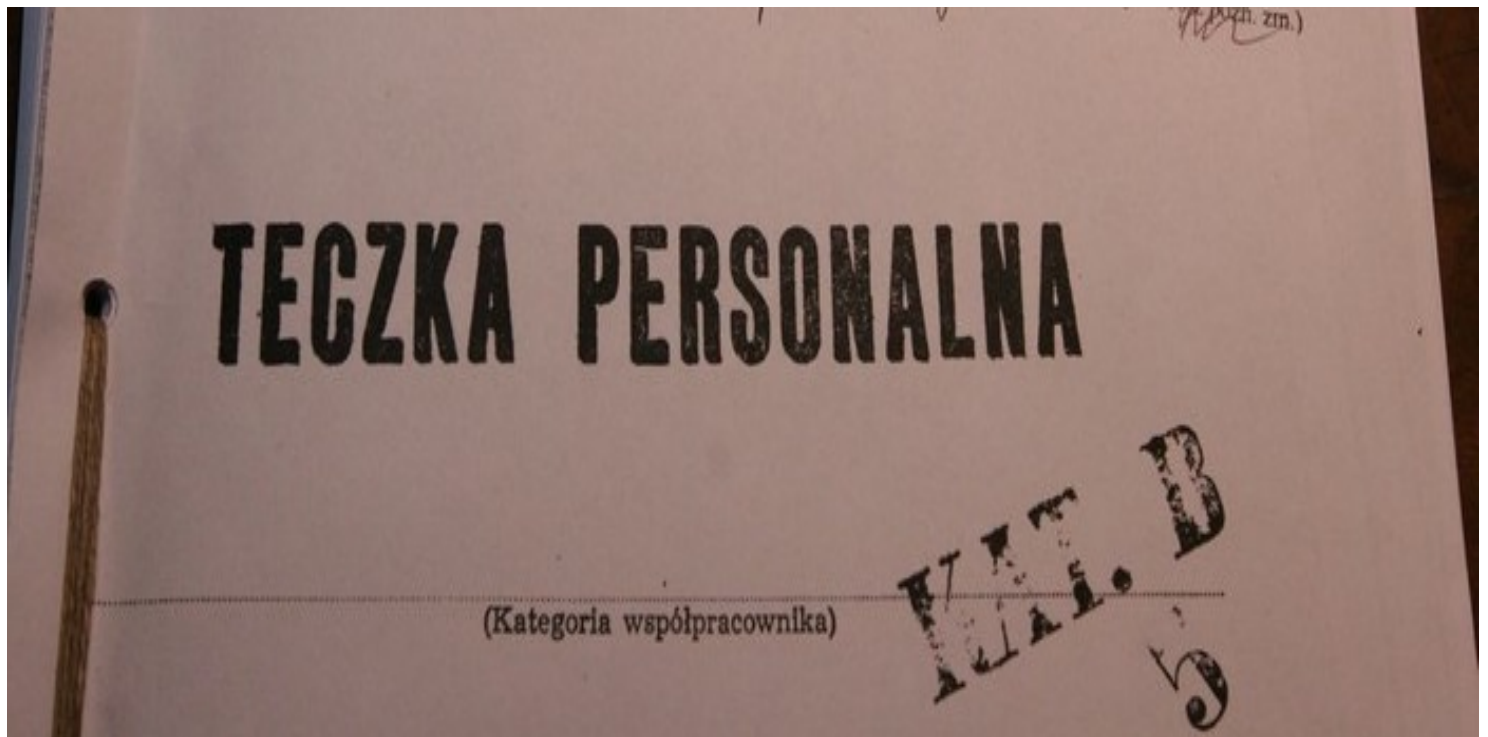


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/lustracja/78982,Pozytywne-efekty-uboczne-lustracji.html>



ARTYKUŁ

Pozytywne „efekty uboczne” lustracji

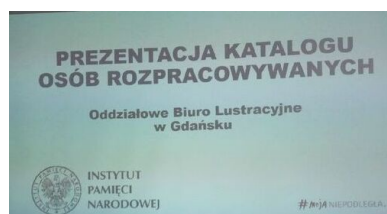
Autor: ANDRZEJ MAJCHER 18.10.2020

Lustracja to nie tylko jawność życia publicznego i pilnowanie, aby ważnych stanowisk, funkcji i zawodów nie wykonywały osoby tego niegodne.

Ważną funkcją ustawy jest też możliwość tak zwanej autolustracji, czyli wystąpienia o przeprowadzenie postępowania przez osobę (nawet nie pełniącą funkcji publicznych) pomawianą o współpracę z organami bezpieczeństwa, która chce oczyścić się ze stawianych jej zarzutów.

Okazja do pogłębienia informacji archiwalnych

Jak dotąd nie jest jednak dostrzegane duże znaczenie postępowań lustracyjnych dla weryfikacji i pogłębienia informacji wynikających z dokumentów zachowanych w archiwach Instytutu Pamięi Narodowej. Oczywiście w wielu wypadkach można uznać, że dokumenty „mówią same za siebie”, ale prawda bywa czasem bardziej skomplikowana, a postępowania lustracyjne są okazją do pogłębienia i weryfikacji informacji wynikających z archiwaliów w sposób, jakiego nie mogą zrobić badacze.



Prezentacja Katalogu osób rozpracowanych w oddziale gdańskim

Dla procesowego stwierdzenia, czy ktoś współpracował z organami bezpieczeństwa PRL, nie jest wcale najważniejsze, czy był on jako współpracownik zarejestrowany. Zasada ta działa w obie strony: ani fakt rejestracji kogoś jako TW nie przesądza, że był on tajnym współpracownikiem, ani brak rejestracji nie przesądza, że takim współpracownikiem nie był. Każdorazowo badana jest zatem konkretna sprawa i charakter kontaktów danej osoby z funkcjonariuszem – stąd też w każdej sprawie prowadzi się kwerendy pogłębiające dotyczące miejsc pracy, nauki, środowisk i osób związanych z osobą lustrowaną oraz przesłuchuje się świadków.

W wielu wypadkach można uznać, że dokumenty „mówią same za siebie”, ale czasem prawda bywa bardziej skomplikowana, a postępowania lustracyjne są okazją do pogłębienia i weryfikacji informacji wynikających z archiwaliów w sposób, jakiego nie mogą zrobić badacze.

Mówiąc o prowadzeniu postępowań lustracyjnych myśli się zwykle o pracy prokuratorów, ale zapomina się o tym, że prokuratorzy współpracują i korzystają z pomocy pracujących w pionie lustracyjnym IPN historyków-archiwistów wyspecjalizowanych w prowadzeniu szczegółowych kwerend lustracyjnych. Wielu lustrowanych w wyjaśnieniach składanych przed prokuratorem wskazuje, że mieli zapewnienie funkcjonariusza, iż dotyczące ich dokumenty miały zostać zniszczone. Dopiero później dowiadują się, że funkcjonariusz co prawda słowa dotrzymał, ale historycy-lustratorzy wiedzieli, gdzie szukać i odnaleźli kopie czy odpisy dokumentów dotyczących tych lustrowanych czy przez nich wytworzonych. Zdarza się, że są to nawet dokumenty, co do których istnieją protokoły ich zniszczenia!

Okazja do weryfikacji wiarygodności dokumentów

Poza kierunkowo prowadzonymi kwerendami archiwalnymi oraz przesłuchaniami autorów dokumentów i osób w nich opisywanych, wiarygodność dokumentów można weryfikować też w bardziej złożony sposób.

W jednym z postępowań, gdzie nie zachowała sięteczka personalna ani teczka pracy osoby lustrowanej, a pierwszy oficer prowadzący TW i dokonujący jego pozyskania już nie żył, wiarygodność dokumentów wytwarzanych przez tego funkcjonariusza zweryfikowano między innymi przez analizę innych jego pozyskań z tego okresu.

Ani fakt rejestracji kogoś jako TW nie przesądza, że był on tajnym współpracownikiem, ani brak rejestracji nie przesądza, że takim współpracownikiem nie był. Każdorazowo badana jest konkretna sprawa i charakter kontaktów danej osoby z funkcjonariuszem – stąd też w każdej sprawie prowadzi się kwerendy pogłębiające dotyczące miejsc pracy, nauki, środowisk i osób związanych z osobą lustrowaną oraz przesłuchuje się świadków.

Ustalono, że tego samego dnia, 20 grudnia 1981 roku, otrzymał on okładki teczek personalnych i pracy dla 3 tajnych współpracowników zwerbowanych w tym samym okresie i okolicznościach – w trakcie realizacji akcji „Klon”, czyli prowadzenia rozmów ostrzegawczych z osobami do tego wytypowanymi, co do których nie

uznano za konieczne ich internowanie (w ramach akcji o kryptonimie „Jodła”) z chwilą wprowadzenia stanu wojennego. W odróżnieniu od akt lustrowanego TW „Jędrka”, teczki pozostałych dwóch TW o pseudonimach „Anhelli” i „Sufler” zachowały się. W teczkach obu tych TW zachowały się zarówno pobierane w ramach akcji „Klon” lojalki, jak i pisemne zobowiązania do ich współpracy z SB. Dokumentacja z tych akt, jak i weryfikujące ją przesłuchania obrazowały zupełnie inne losy tych dwóch osób: TW „Sufler” współpracował z SB do roku 1990 i był bardzo cenionym źródłem – co potwierdził jego drugi oficer prowadzący oraz sam TW przesłuchany jako świadek. Natomiast TW „Anhelli” podczas pierwszego spotkania po werbunku, w lutym 1982 roku stanowczo odmówił współpracy i oświadczył funkcjonariuszowi, że zobowiązanie podpisał pod presją i ze strachu, ale obecnie odmawia wszelkich kontaktów i jest gotów ponieść tego konsekwencje. Sprawy te miały jeden wspólny mianownik: dokumentacja TW była prowadzona przez funkcjonariusza bardzo rzetelnie i odzwierciedlała jego rzeczywiste kontakty z tymi osobami, a odmawiający współpracy TW „Anhelli” został niezwłocznie wykreślony z rejestru TW – co wytrącało argumenty o rzekomo fikcyjnej rejestracji „dla poprawienia statystyki” co do lustrowanego TW „Jędrka”.



**Gabloty ze zniszczonymi aktami
służb terroru i represji PRL (fot.**

Piotr Życieński, IPN)

Czy tego typu weryfikację mógłby przeprowadzić historyk badający sprawę współpracy TW „Jędrka” lub szerzej – osób ze środowiska częstochowskiego NZS, którego ta sprawa dotyczyła – ze Służbą Bezpieczeństwa? Teoretycznie można przyjąć, że tak (gdyby dotarł do tych osób, a one chciały z nim rozmawiać), ale na pewno nie tak łatwo ani tak szybko jak prokurator dysponujący uprawnieniami dostępu do bazy „Źródło” czy możliwością zlecenia ustaleń co do miejsca pobytu świadków policji. Osoby wezwane jako świadkowie nie mogą uchylać się od rozmowy z prokuratorem – pod groźbą kary finansowej lub doprowadzenia przez policję, a zeznania składają pod rygorem odpowiedzialności karnej za składanie zeznań fałszywych. Historyk takimi narzędziami nie dysponuje.

Materiał z postępowań lustracyjnych w Archiwum IPN

Każdy historyk ma jednak możliwość korzystania z pracy i ustaleń prokuratorów i sądów w sprawach lustracyjnych! Akta każdego zakończonego sądowego postępowania lustracyjnego trafiają bowiem na podstawie przepisów ustawy lustracyjnej do właściwego miejscowo Oddziałowego Archiwum IPN.

Akta zakończonego sądowego postępowania lustracyjnego trafiają na podstawie przepisów ustawy lustracyjnej do właściwego miejscowo Oddziałowego Archiwum IPN. Można się w nich zapoznać nie tylko z orzeczeniem końcowym, ale z każdym zgromadzonym w toku postępowania dokumentem czy zeznaniem – tak osób inwigilowanych, jak i funkcjonariuszy SB.

W aktach tych można się zapoznać nie tylko z orzeczeniem końcowym, ale z każdym zgromadzonym w toku postępowania dokumentem czy zeznaniem – zarówno osób inwigilowanych, jak i funkcjonariuszy SB. W zeznaniach wielu funkcjonariuszy pojawiają się informacje i opisy nie tylko dotyczące danej sprawy, ale obrazujące szerzej metody pracy czy stosunki panujące w danej strukturze. Zdarza się, że dopiero znajomość pewnych „układów”, powiązań czy niechęci pomiędzy poszczególnymi osobami pozwala na lepsze zrozumienie różnych decyzji czy zdarzeń. Jako przykład można wskazać zeznania funkcjonariuszy w jednej ze spraw dotyczących TW rejestrowanego przez Służbę Bezpieczeństwa z Piekar Śląskich na temat relacji między kierownictwem pionu milicyjnego i SB w tej jednostce. Przy okazji prowadzonego postępowania lustracyjnego zgromadzono zeznania wskazujące na to, że u podłoża listu milicjantów z Piekar Śląskich z 1989 r., ówczesnych postulatów oddzielenia MO od SB i zlikwidowania etatów oficerów polityczno-wychowawczych, co dało początek powstaniu w styczniu 1990 roku NSZZ Funkcjonariuszy MO - stała kilkuletnia „wojna” pomiędzy funkcjonariuszami MO i SB w Piekarach Śląskich.



Czasem krótkie zdanie z zeznań jest doskonałym zobrazowaniem całego zagadnienia. W jednej ze spraw funkcjonariusz innego wydziału złośliwie komentował pracę kolegów z Wydziału IV w jego jednostce (zajmującego się Kościołem i związkami wyznaniowymi; w wydziale tym powszechnie stosowano rejestrację – nawet jako tajnych współpracowników – osób, od których nie pobierano zobowiązania do współpracy „żeby ich nie spłoszyć”) w ten sposób: u nich wystarczyło, że ktoś ich psem nie poszczuł, a już go rejestrowali.

O ile poszukiwanie dokumentów i ich zestawianie nie powinno dla dociekliwego historyka być problemem, o tyle dostęp do protokołów przesłuchań, zwłaszcza funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa, z pewnością może być dodatkowym i cennym materiałem badawczym. Dostarczanie tych materiałów jest zaś z pewnością pozytywnym „efektem ubocznym” postępowań lustracyjnych.

COFNIJ SIĘ